

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, z wyjątkiem niedzielnych i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: Miesięczna 3 zł 75 cent. Trzymiesięczna 10 zł 50 cent. Półroczna 20 zł 50 cent. Roczna 38 zł 50 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Bodo administracji Główny Redaktor... w Krakowie: Adolfa Dębskiego... w Warszawie: J. M. Maksimilianowicza...

Lwów d. 30. kwietnia.

Centraliści w obronie autonomii przeciw rządowi. — Prusofilia brda w Graen. — Sprawy kolejowe. — Zmiany w personaliu dyplomatycznym w Stambule. — Mowa Gambetta. — Pruska ustawa o wstrzymaniu wypłat duchowieństwu...

Ktoby jeszcze przed miesiącem śmiały był zapowiadać, że prawa autonomiczne krajów i gmin, znajdując gorliwych obrońców w sejmach własnie najcentralistyczniejszych...

Centraliści dolno-austriaccy poszli jednak po szum tam, dokąd autonomiści zawsze się udawali, ilekroć chodziło im o dopięcie rzeczy, zakres kompetencji sejmowej przekraczających...

Na mocy §. 19. statutu krajowego, sejm ma prawo obradowania i stawiania wniosków co do ustaw, ogół państwa obowiązujących...

Z Paryża.

(Walka z morzem. — Dwa Towarzystwa. — Fależyska Filantropia. — Przeróżajca karta ze statystyki francuskiej i. galicyjskiej. — Rak, toczyący Francję. — Apoteoza zepsucia. — Zbawienie niebrania niezego na serjo. — Wykłady Aleksandra Chodźki. — Pogańskie pieśni Bułgarów. — Wróżba spełniona po pięćdziesięciu latach.)

Bohaterem dnia jest dziś kapitan Boyton. Wyżwał do walki Ocean i z honorem wyszedł z pojedynku. W kaczuszkowej odzieży, złożonej z materacyków nadymanych...

Boyton nie jest Anglikiem, jak mylnie doznoszą, ale Amerykaninem, rodem z Pensylwanii. Nie wystarczyło tutaj Anglik, trzeba chyba Amerykanina, aby aż na taką stopę wywalazkowi swemu robić reklamę...

sprawie regulacji podatku gruntowego d. 24. w sejmie przez 26 posłów wniesioną i faktycznymi powodami uzasadnioną, wszelkich wyjaśnień odmówił, i ponieważ podniesione w tej interpelacji okoliczności, wielkiej są wagi dla kraju...

Tym sposobem sprawa państwowa zamieniona została w krajową, i namiestnik albo musi dać wyjaśnienia, których na interpelację Weitloffa odmówił, a wtedy może nawet nastąpić dyskusja nad odpowiedzią rządu...

Podnieciono zatem motochi najpodlejszy, jakim są „burze”, t. j. studenci na akademiach niemieckich, do różnych klubów studenckich należący...

francusko-niemieckiej widzimy go w szeregach wolech strzelców Hawru. Ie razy zabraknie wojen, wraca do walki z niespożytym tyranem, a dawnym swoim przeciwnikiem, z morzem, i wyrwa mu jego ofiary...

Zacne to i filantropijne towarzystwo, zostające pod przywództwem admirała de la Ronciere Le Noury, odbyło właśnie zeszłego tygodnia doroczną swoje posiedzenie...

Dowodem tego zawziętego tutaj świeżo towarzystwo ku ochronie niemowląt (société protectrice de l'enfance). Towarzystwo to nie miało dotąd czasu wykazać się rezultatami...

wygody namiestników. Mogą jednak sejmy dobrowolnie zejść ze swego stanowiska, i jest to ich rzecz, czy zechcą zejść z niego, czy przy nich obstawać.

Równocześnie d. 27. b. m. sejm morawski po długiej rozprawie znaczną większością odrzucił wniosek Starma, ultracentralisty, względem uchwalenia rezolucji o reformie administracji politycznej...

Część studentów w Graen wyprawili d. 27. b. m. szkaradną demonstrację. Don Alfons, brat Don Karlosa hiszpańskiego, mieszkający w zamku cesarskim w Graen, udał się dnia tego jak każdego innego, z żoną swoją do kościoła...

Podnieciono zatem motochi najpodlejszy, jakim są „burze”, t. j. studenci na akademiach niemieckich, do różnych klubów studenckich należący, sami prawie pijacy i ulicznicy...

Nie brak w statystyce ludności francuskiej i innych cyfr, wiele smutnych i zatrważających. Na sto małżeństw przypada w Prusach dzieci 460, we Francji tylko 300; na 10.000 mieszkańców rodzi się corocznie w Bostji 477 dzieci...

W Prusach i Norwegii o 14.000. w Rosji i Szwecji o 12.000. w Hiszpanii i Portugalii o 8.500, we Francji tylko o 2.400!

Abym obecna liczba mieszkańców się podwoiła, potrzeba Prusom 42 lat, Anglii 52, Rosji 66, Francji aż 170. Czyż nie przerażające to dla każdego Francuza cyfry, zimne jak sztylet i jak sztylet zabójcze? Przyniosło okazy, czy da się nieczytać ten rak, toczyący Francję...

Zle trzebaby wrócić i o sprawie tej i w ogóle o całej przyszłości Francji, gdyby wyrażenie powszechnej opinii miały być cyniczne zasady, które z całą powagą racjonalizmu głosił P. Lachand, w wydawnym świeżo dziele „Essai sur la dictature”...

*) I o nas w kraju nie brak cyfr podobnych. Ludność Galicji także nadzwyczaj powoli wzrasta, śmiertelność niemowląt także bardzo znaczna...

bowiem najdowodniej, że kieruje niemi ręka pruska. W Anglii istnieją także kluby między młodzieżą uniwersytecką, ale są czynnikami szlachetnymi, przyczyniając się do utrzymania tego ducha, z którego słynie arystokracja angielska...

Tagblatt donosi, że jenerałny dyrektor austriackich spraw kolejowych, p. Nördling, wypracował program kolejowy, według którego koleje austriackie mają się rozpaść na dwie grupy: na istniejące już koleje i na przyszłe...

Przebiegała ona w sposób spokojny, z wyjątkiem gwałtowności, z którą wzięli udział w niej studenci, którzy w tym dniu, jak i w dniu poprzednim, wzięli udział w demonstracji...

Dymisja Husseina Avni baszy, a raczej usunięcie jego z posady W. wezry i ministra wojny, zaciekał i zanepokoiła tych wszystkich, którzy w każdym fakcie, dokonany na brzegami Bosforu, dopatrują znamion ważnych zmian na Wschodzie...

Z Londynu donoszą, że Izba niższa odrzuciła po dwudniowych rozprawach 155 głosami przeciw 69 wniosek Irlandczyka Biggara, względem zżądzenia wyjątkowych ustaw dla Irlandji.

Z powodu wiadomości, udzielonej przez Czas, że stosunki dyplomatyczne w sprawie 23. bu. na zgrupowaniu wyborców z Belleville i Meunilmontant. Eks-dyktator nie mówił o żadnych kombinacjach politycznych...

Pruski Staats-Anzeiger już urzędowo ogłosił ustawę o wstrzymaniu wypłat ze skarbu państwowego na rzecz biskupów i duchowieństwa, za obowiązującą.

W Dywanie rzadko kiedy rozstrzygają się sprawy względami i potrzebami politycznymi, a tem mniej uzdolnionia lub politycznych przekonań ministrów. Upadły wezry, powiadają, był nieprzyjacielem Austrii, a jego następcą, Essed-basza, czy wykaże jakie zdolności i przekonania polityczne...

Choźko wykłada w Collège de France co poniedziałku i co środy, po godzinie. We środy rozbiiera komedję Grybojedowa „Garje ot uma (bieda z rozumem)”, a następnie ma rozbiierać pana Tadeusza...

Raz poszły w zakład powietrzne ptaki, Gdy z nich w lotnym przegonie, Który się spróbują, obacz, jaki Ma usiąść na ptaszym tronie?

Orzeł wleciał: kłót go doścignie? Kto zagle, takie ma pierza? Kto kiedy orła w wiatrach doścignie? Gdzie orzeł znajdzie szermierza?

kiego programu politycznego, lub szczególnie przyjaźni dla Austrii? Wiadomo o nim tylko, że był komendantem 5. korpusu armii padyścaha. Jak dalece walczył jest podstawa, na której opierają sady swoje przyjaciele Andrassego...

Nietylę Francja ile zagranicą przyjęła z podziwieniem mowę, którą miał Gambetta w d. 23. bu. na zgrupowaniu wyborców z Belleville i Meunilmontant. Eks-dyktator nie mówił o żadnych kombinacjach politycznych...

Pruski Staats-Anzeiger już urzędowo ogłosił ustawę o wstrzymaniu wypłat ze skarbu państwowego na rzecz biskupów i duchowieństwa, za obowiązującą.

Z Londynu donoszą, że Izba niższa odrzuciła po dwudniowych rozprawach 155 głosami przeciw 69 wniosek Irlandczyka Biggara, względem zżądzenia wyjątkowych ustaw dla Irlandji.

Z powodu wiadomości, udzielonej przez Czas, że stosunki dyplomatyczne w sprawie 23. bu. na zgrupowaniu wyborców z Belleville i Meunilmontant. Eks-dyktator nie mówił o żadnych kombinacjach politycznych...

Pruski Staats-Anzeiger już urzędowo ogłosił ustawę o wstrzymaniu wypłat ze skarbu państwowego na rzecz biskupów i duchowieństwa, za obowiązującą.

W Dywanie rzadko kiedy rozstrzygają się sprawy względami i potrzebami politycznymi, a tem mniej uzdolnionia lub politycznych przekonań ministrów. Upadły wezry, powiadają, był nieprzyjacielem Austrii, a jego następcą, Essed-basza, czy wykaże jakie zdolności i przekonania polityczne...

Choźko wykłada w Collège de France co poniedziałku i co środy, po godzinie. We środy rozbiiera komedję Grybojedowa „Garje ot uma (bieda z rozumem)”, a następnie ma rozbiierać pana Tadeusza...

Raz poszły w zakład powietrzne ptaki, Gdy z nich w lotnym przegonie, Który się spróbują, obacz, jaki Ma usiąść na ptaszym tronie?

Orzeł wleciał: kłót go doścignie? Kto zagle, takie ma pierza? Kto kiedy orła w wiatrach doścignie? Gdzie orzeł znajdzie szermierza?

stytucja sprzeciwia się zasadom prawa kanonicznego. Co się tyczy przywrócenia stosunków „dyplomatycznych z Rzymem, o tem nie słychać nic.“

W Petersburgu, gdzie mieszka przeszło 60.000 Niemców, wychodzą dwie gazety niemieckie. Jedną redaguje Meyer, synny z polmiki swojodziej z pismami moskiewskimi. Obecnie ma wychodzić w stolicy cesarskiej jeszcze trzeci pismo niemieckie: „St. Petersburg-Herald.“

Głosy z kraju.

(O podniesieniu zarobkowości ludu.)

Niezmiernie bolesne uczucie ogarnia każdego, kraj swój mitującego człowieka kiedy przytarczy się coraz bardziej wzmagać się udu naszego ludu wiejskiego. Zdawało się, że z ustaniem stosunku poddaństwa, z uwłaszczeniem ludu, rozkwitnie jego dobrobyt do nieznanego przedtem stopnia. Stało się jednak inaczej. Z przyczyn, których śledzenie zabrało już dużo czasu, rośnie nędza ludu wiejskiego i małomiej- skiego, w przerażający sposób.

Nie możemy jednak tych przyczyn niedotknąć, nie możemy zamilczeć, że główną przyczyną wstępującą nędzy jest owa tak łatwa wyszkiwać się dająca ciemnota ludu, której za dawnych stosunków pańszczyznianych i wobec istniejącego poprzednio zakazu dzia- lenia gruntów włościańskich, nie dało się tak łatwo wyszkiwać, bo brakło jej samodzielnosci w rozporządzaniu własnym mieniem, jaką obecnie w najobszerniejszym miere posiada lud wiejski; bo brakło dawniej tym, których pożądanymi i najłatwiejszemu ofiarą stał się obecnie lud, tej samodzielnosci i tego zupełnego równoprawienia w nabywaniu ruchomej i nieruchomej własności, jaką obecnie ta warstwa naszego społeczeństwa się cieszy.

Jeżeli zaś postawimy z jednej strony ową ciemność naszego wiejskiego ludu, ową nieładnie lekceważenie mienia, do którego tak łatwo przyszedł, że płynąca z ciemnoty a przystąpił do przyrodzonej gnuśności, nieporadności, brak zmysłu i przemysłowego, to życie z dnia na dzień bez troski o jutro, wzmaga- jące się opilstwo i marnotrawstwo, a przystem znane junactwo tego ludu, oddające go na łup pierwszego lepszego oszusta, zwanego pokątnym pisarzem; z drugiej zaś strony przeciwtawimy tym wadom jego: przezorność, skrzętność i zapobiegliwość, niestrudzoną ruchliwość, cierpliwość nieznużoną, oszczędność bez granic, przebiegłość i chytrość żyda, co zaczyna się na ten lud ciemny, nieporadny i marnotrawny, to podobno wyjaśni nam się ten straszny, odgry- wający się wobec nas dram, i nie będziemy mieli, zdaje mi się, żadnej wątpliwości, kto w nim odegra rolę zwycięzcy i zwyciężonego, kto ostatecznie ulegnie.

Trzeba zatem ten lud ratować, trzeba ratować te podwaliny naszego społeczeństwa, która gdy padnie, to runie z nią gmach cały, runie całe społeczeństwo. Odpowiedź nam ktoś na to: że środki zbawienia ludu obmyślano już dawno, że utworzono mnóstwo banków, kas zaliczkowych itp. zakładów, które, albo za nie- znacznym, lub stosunkowo mniejszym procentem wypożyczają ludowi pieniądze, aniżeli nim być może procent lichwiarski, jaki choć żydowi opłaca. Ani słowa; otworzone chłopu szerokie wrota kredytu, i wszedł też niemi wygodnie i zaczerpnął grosza ze stojących otworem kas tak głęboko, że nietylko napełnił pustą kieszki, ale jeszcze dużo zbytecznej monety wysypało mu się i dużo go sam roztrwonił, niepomnąc na to że każdy nad potrzebę wzięty grosz trzeba będzie z czasem zwrócić i zwrócić nie bez procenta, a najczęściej po obciążeniu wszystkich dotyczących wydatków i strat, z taką samą lub większą jeszcze nieraz lichwą, jak się ją żydo- wi opłacało.

Instalo się też, że owo nieograniczone otwarcie kredytu, nie z wawianiem, lecz zgubę najczęściej ludowi przyniosło, że zysk lichwiarski, ciągnięty z chłopca, jaki wym-

*) Czas umieszczyć, ten głos z kraju, który dla jego ważności i my powtarzamy. p. r.

knął się z ręki żyda, wracał do niego w formie gruntu chłopskiego, nabytego za tania pie- niądze, przy licytacji, na którą wystawił go jeden z banków, swój kredyt ludowi otwierają- cych. Jeżeli zatem zgodzimy się na to, że wobec znacznej lekkomyślności, opilstwa, marnotrawstwa i nieporadności naszego ludu przy udzielaniu mu kredytu należy postępować z wielką oględnością, jeżeli kredyt zbawienie a nie zgubę przynieść ma, to także przynamy, że jeżeli kredyt ma być dla tego ludu zbawieniem, to winien odpowiadać nie hy po te ce, jakiej dla tego kredytu lud może dostarczyć, lecz jego rzeczywistej potrzebie, i że jedynie w razie uwzględnienia i zastoso- wania się do tej istotnej potrzeby, coraz bar- dziej mnożące się zakłady kredytowe w naszym kraju, ludowi wiejskiemu rzeczywistą pomoc, a nie zgubę przyniosą.

Ale każdy z nas przynają, że kredyt choćby odpowiedni potrzebom i najprzystępniejszy, jest bardzo wątpliwym środkiem ratunku, bo kto pożyczka, ten oddać winien, a jeżeli nie doro- bi się własną pracą gotówki, to sprzedać musi, a raczej sprzedać za mu zastaw, dany na pokrycie długu, i tak powoli tracić będzie na pożyczkę swoje mienie, aż się z niego w końcu zupełnie wyzuje. Rozchodzi się zatem o to, aby stwo- rzyć takie środki ratunku, któreby po- lepszyć mogły dolę ludu, uwolnić go od konieczności uciekania się do pomocy prywatnego i publicznego kredytu; rozchodzi się zatem o większe- nie jego dochodów obok zmniejszenia wydatków, o wynalezienie nowych dla niego rodzajów zarobkowania, a nad tem starsi inteligentniejsi bracia jego, korporacje nad do brem kraju obradujące, pomyśleć winny.

Otóż zastanawiając się nad tym przedmiec- tem, dochodzimy do przekonania, że niedola ma- terjalna ludu tkwi głównie w tem, że jedynie prawie środki utrzymania ludu wiejskiego i mieszkanców małych miasteczek, stanowi- ją własność jego gruntu, a własność nie zawsze do utrzymania wystarczająca, i że mając tę podstawę swego bytu, lud nie troszczy się o inne źródła zarobku, lecz jak dziecię niemowlę na pierś matki, tak on wciąż na tę ziemię się ogląda, a wiadomo, że jak pierś matki czasem pokarmu odmawia, tak i ziemia nie zawsze rodzi obficie i nie zawsze wyżywić jest zdolna tych, którzy się do jej łona garną, i że od czasu do czasu nastaje z tego powodu głód i połączone z nim choroby, dziesiątkujące naszą w próżniactwie rozmo- wianą ludność wiejską. Nie można też jak tylko z najwyższym uznaniem wyrazić się, o chęciach podniesienia rokodziej i drobnego przemysłu po wsiach i małych miasteczkach w naszym kraju, bo wiemy z doświadczenia, że rozwinięty na wielką skalę przemysł fabryczny, zabiwszy w zarodzie kietkający tu i ówdzie wśród ludu przemysł i uprawiane przezeń rokodzieła, był w wielu okolicach główną przyczyną jego zubożenia i że zatem podniesienie prze- mysłu i rokodziej może się stać sil- ną dźwignią polepszenia bytu ma- terjalnego naszego ludu i wypłynie korzy- stanie na rozwój jego umysłowy.

Mysł, rzucana przez ministra dla Galicji, jest myślą praktyczną i płodną w skutki, a poparta przez kraj, niezmiernie wiele do polepsze- nia doli naszego ludu przyczynić się mogła.

W niejednej wiosce mamy szkółkę, z każ- dej takiej szkółki wychodzi pewna liczba mło- dzieży, która z należytym postępek ukończyła cały bieg nauk, dla szkół ludowych przepisany, posiada zatem dostateczne wykształcenie do wyuczania się jakiego praktycznego zawodu ży- cia, czy to handlu i czy rzemiosła, czy je- ścیا się innych jakich mniej zyskownych a je- dnaak dostatecznie utrzymanie zapewniających zajęć, jak usług podrzędnych przy pocztach, kolejkach, telegrafach i tym podobnych zakładach, przy fabrykach i większych przedsiębiorstwach przemysłowych, wreszcie przy zarządzie większych gospodarst- w rolnych. Tymczasem jakżo mały procent mło- dzieży opuszcza rodzinną wioskę, aby posunąć w świecie zarobku. Cała chociażby najli- czniejsza rodzina, siedzi na małym kawałku gruntu i chce, aby ją naleźycie wyżywił i co

najwięcej, jeden lub drugi z jej członków pó- jdzie na służbę do sąsiada, lub przyzienie się- jak to mówią do gruntu, i wtedy zrobi się w cha- cie przestrzennej i głód do niej nie tak często zagląda.

A jakim to ów grunt jest jabłkiem nie- zgody, ile to z powodu niego zajść rozdzinnych, swarów, bitek, nieraz zbrodni, ile procesów cy- wilnych i karnych.

Niejeden ojciec rodziny oddałby niewątpli- wie chętnie syna do rzemiosła lub handlu, nie- jeden wyszłby żołnierz, którego już ustawy w tej mierze uwzględniają, z latwością otrzy- małby umieszczenie przy tym lub owym urzę- dzie do usług podrzędnych, jako woźny, lub dozorca, przy kolei, poczcie lub telegrafie, ale ani jeden ani drugi nie wie, że ta m- gdzieś ten lub ów kupiec ogłasza po- dziennikach, iż potrzebuje w praktyka anta do sklepu, że ten lub ów rzemieślnik ugania się za uczniem, ten lub ów większy zarząd dół br za robotnikami, że ten lub ów zarząd kolei obsadza samymi prawie cudzoziemcami posady strażników, palaczy, konduktorów, dla których to posad nie brakoby z pewnością od- powiednich kandydatów w naszym kraju, gdy- by z nimi oglądnięto, gdyby im dano znać, że ich potrzebują, gdyby oni sami dowiedzieli się, że się na coś po za rodzinną wioską przy- dadzą mogą.

Wiadomo bowiem, iż są ludzie po wsiach, którzy po za granicę, rodzinnej wioski nogą nie przestąpi, którzy nie widzieli nawet najbliż- szego miasteczka, gdzie ich sąsiedzi co tydzień zwykłe na targ chodzą; całym dla nich świa- tem jest wioska rodzinna, chłopca sąsiedniej wioski mają oni za obcego, zowią go ograniczo- nym; ani wiedzą, ani sobie wyobrażają, ile to źródeł zarobku stoi dla nich otworem po za granicami tej biednej i smutnej iłk wioski rodzinnej, gdzie taka nieraz nę- dza, i gdzie życie płynie tak ponuro i jedno- stajnie, aż póki głód lub zaraza tego biednego życia chłopu nie odbierze.

Lud, to najmłodsze, a więc najnieodolniej- sze, najnieporadniejsze dzieci naszej ojczyzny. Odstarzysich rozumiejszych, doświadczonych, lepiej świat i wszelkie źródła zarobku znają- cych braci zależy, zająć się jego losem, od nich w znacznej części zawisła jego przyszłość. Oni mogą dopomóc ludowi do podźwignienia się z tego upadku materialnego, w jakim obecnie się znajduje i do podniesienia jego dobrobytu.

Środkiem, wiadomym do tego celu, byłoby według naszego zdania, tworzenie komite- tów do podniesienia dobrobytu, a wzglę- dnie zarobkowości naszego ludu na celu mających.

Komitecy podobne, siedzibę swą po miastach powiatowych mające, z osób, pewna stanowisko społeczne zajmujących złożone, miałyby filie swoje w każdej gminie, w skład ich oprócz przełożo- nego obszaru dworskiego i bachelnicja gminy wejszby winien pleban, nauczyciel i kilku mie- szczywych poważniejszych gospodarzy.

Komitec w mieście powiatowym byłby nie- jako bezpłatnym, a przynajmniej żadnych zy- sków, lecz w najgorszym razie jedynie z wro- tu niedozwolonych kosztów, jeżeliby takowe zacho- dziły, zarządzającym, biurom wywiadownym i in- formacyjnym dla wszystkich gmin wiejskich i ma- łomiastek w powiecie i pojedynczych jej człon- ków w sprawach, ułatwienie im zarobku na celu mających.

W tym celu komitecy, w mowie będące, po- zawiązywałyby stosunki z zarządami znaczej- szych fabryk i przedsiębiorstw w kraju i za- granicą, z zarządami kolei, telegrafów, poczt, z Izabami handlowymi i przemysłowymi, z Izba- mi rzemieślniczymi, z Towarzystwami rolnicze- mi, z zarządami znacniejszych gospodarstw iłk, instytucjami, potrzebującymi robotnika, i bę- dącymi w stanie dać zarobek większej ilości ludu.

Komitecy podobne, najodpowiedniej potw- rzyćby się mogły przy radach powiatowych, których Wydziały obok swych administracyjnych czynności i tego dobroczynnego, ulżenia doli lu- du na celu mającego, a zakresowi ich działania nie sprzeciwiającego się zajęcia, niewątpliwie

by się podjęły w przekonaniu, że zabieg ich pomyslnym uwieczniono zostanie skutkiem. *) Antoni Matakiewicz, sędzia pow. w Niepolicach, członek Rady pow. Bocheńskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryz d. 25. kwietnia.

(A.) Zbliżająca się chwila zebrania parla- mentu, ożywia zaczyna kwestje polityczne; w wielu pismach znajdujemy już wzmianki o przyszłym orędziu marszałka, jakkolwiek pew- nie się wydaje, że orędzia nie będzie wcale, a p. Buffet ograniczy się tylko na ministerjalnej deklaracji, dotyczącej ducha projektów do ustaw, jakie w przyszłej sejsji rząd ma parlamentowi przedłożyć. Ustawy te mają mieć na celu wol- ność prasy, nad której oznaczeniem, czy ogra- niczeniem pod dyrekcją Dufaure pracuje już specjalna komisja; dalej dodatkowe prawa kon- stytucyjne dotyczą określenia władzy prezyden- ta rzeczywistej i przeprowadzenia i zastoso- wania samejże konstytucji.

W przewidywaniu tych ostatnich ustaw, miało miejsce wczoraj prywatne a liczne zebranie, w którym Gambetta przedstawiał swój spo- sób zapłatywania się na niektóre z tych zagad- nień. Dotknął on głównie ciała wyborczego w drugim stopniu, dla przeprowadzenia wybo- rów do senatu, i rozwinął poprawkę, jaką ma proponować lewica w sprawie wyborów do te- go ciała wyborczego delegowanych od gmin, od Rad gminnych. Gambetta sądzi, że przy tych wyborach delegowanych, w gminach, gdzie do urzędu mera powołano ludzi z po za Rady gmin- nej, merowie ci przez rząd mianowani, zasiadać nie powinni. Myśl to może bardzo dobra w te- orji, ale w zastosowaniu wątpli można o jej powodzeniu, gdyż łatwo przez rząd podjąta być może, jako dowód nieufności; spodziewać się przeto można z góry, że większości poprawka ta nie uzyska.

Gambetta wspominał także o tej pięknej sprawie, jaką stanowi dziś walka, wypowiedzia- na w Prusach kościółowi przez państwo. Mowa nie stanąć, jak pragniono było, w prze- cieżnym um obozie, po stronie ks. Bismarka, ale zaznaczył, że w społeczeństwach, które do kar- dynalnych swych zasad zapisały „równopraw- nienie wyznań“ — państwo nie może posiadać religij rządowej, nie może być religijną, ale ty- lko ściśle świecką władzą. W równym uprawnie- niu wyznań, żademu z nich nie należy dawać przywilejów, jakich by inne nie posiadały, ko- ściół zaś katolicki wówczas dopiero posiadać będzie zupełną swobodę i religijną niezależność od państwa, kiedy państwo politycznie oddzieli się od kościoła, i od niego niezależnie się u- czyni.

Dalej jeszcze Gambetta poruszył sprawę częściowych wyborów, która ma być przedmiec- tem rozpraw parlamentu, zgodnie z propozycją p. Corcelles; — lecz sądzi on, że zawierzenie tych wyborów pod pretekstem, iż Izba niezad- lego rozwiązana zostanie, sprzeciwiałyby się konstytucji, która powołuje deputowanych do ciała wyborczego, które imieniem właściciel- departamentu ma głosować na senatorów; przez zawieszanie tych wyborów częściowych, ciała wyborcze niektórych departamentów znajduja- lby się w niepełnym składzie. Skoro wpa- dłem na te sprawy wyborów do senatu, muszę zapaisać, iż lewy środek propaguje kandydaturę Thiersa na prezesa senatu; — lecz organa- prawego środka milczą jeszcze w tej sprawie, prawdopodobnie przeto kandydatem tej części Izby będzie ks. d'Aumale.

Oto i wszystko co w świecie politycznym w ostatnich dniach zwracało na siebie uwagę; brukowe paryskie nowinki nie wiele może wię- cej są zajmujące. Wrażenie sprawione katar- strofą jaka zaszła w balonie „Zenith“ jeszcze nie minęło; — Paryz zajmuje się obecnie skład-

kami na rzecz rodzin, pozostałych po tych zu- chwających żeglazkach, którzy dla wzbogacenia wiedzy kilku spostrzeżeniami, dla wielu mogąc- emi się wydać drobiazgiem — nie wahał się sięgnąć w sfery, dla ludzkich organizmów nie- przystępne i zaledwie, że opatrzeni w środki walczena przeciw śmiertelnie nieprzyjemnym warunkom atmosferycznym, swoje zachwałstwo śmiać przypisali. Takie uznanie zasługi, po- łożone w samem przedsięwzięciu wyprawy bez względu nawet na odniesienie z niej korzyści, które redukują się do przekonania, iż środki u- żyte przez aeronautów są niewystarczające do walki — takie uznanie tego bezostanego po- święcenia i niedosłej zasługi, jest najprakty- czniejszą zachętą dla uczonych, których obawa o los rodziny może od wielu śmiałych przed- sięwzięć wstrzymać, a którzy więcej by mie- li śmiałości, silniej by przeto pełnili postępek wiedzy, gdyby byli pewni, że gdy „męczeni- kami wiedzy“ się staną, to przynajmniej o los rodziny niepokoić się nie mają potrzeby, gdyż społeczeństwo całe o tyle przyznajmniej ich zas- tąpi, ile pozostają rodzinie od nędzy zabez- pieczy.

Przegląd polityczny.

Prusy. (Izba uchwała w drugim czytaniu ustawę o majątkach kościelnych. Dok.) Po Dan- zenbergu mówił poseł Haucke, i jako staroka- tolik bronił obowiązek ustawy rządowej, stojąc obfudnie w obronie gmin. Następnie odezwał się poseł Brül w te słowa: Przedłożony projekt możaby postawić obok projektu o zawie- szeniu subwencji państwowej dla biskupstw ka- tolickich i duchownych. Projekt jest wdziera- niem się w prawa katolickiego kościoła, bo przez uchwałę: kto ma administrować, rozstrzy- gać zarazem kwestja, jak należy administrować. Konstytucja katolickiego kościoła dopusz- cza przecież kontrolę gmin o tyle, o ile taka- wa umowną jest przez władzę kościelną. To powinno było być tem więcej uwzględnio- nem, że przedłożony projekt miał być prawem pokoju. Z tego powodu trzeba się było starać o porozumienie z biskupami, a przynajmniej wysłuchać ich życzeń. Jak należy administrować państwa nad kościelną administracją majątków można zezwolić, ale projekt idzie daleko dalej, bo na przypadek, gdyby gmina nie zrobiła u- żytku ze swego prawa, żąda państwowej administacji. Administracja musi odbywać się w ko- ścielnem znaczeniu, co jest tem ważniejszą, że prawa państwowe nie pozwalają katolickiemu kościołowi, wykluczać ze swego grona odpa- dłych członków. Jeżeli istnieje nieuzasadniony wpływ kleru, przez zmiany w łonie kościoła będzie usuniętym, a państwo nie ma prawa przywiązzać sobie praw kościoła, celem usunięcia wręczekomych nadużyć. Jeżeli w projekcie skreślmy prawo kościoła, nie się przez to nie skreśli; jeżeli skreślmy prawa państwa, wszyst- ko przez to skreślmy. Odnosne prawo austrjackie nie idzie tak daleko jak przedłożony pro- jekt, sprzeciwiający się nawet paragrafom pra- wa krajowego, które w §. 553 II. 11 pozosta- wia dotychczasowy porządek rzeczy (bravo z centrum).

Po Brühlu zabierali głos ministerjalny dy- rektor Förster i poseł Petri w obronie wnio- sku. Ten ostatni jako starokatolik występował gwałtownie przeciw kościołowi i usiłował za pomocą dzieł cytowanych przekonać Izbę, że i dawniej właściciel majątków kościelnych nie był duchowieństwem, ale gmina. Sprawozdawca Gneist tłumacząc się z zarzutów powiada, że gdyby biskupi zniesili się byli z komisją i po- dali jej pewne punkta, byłaby komisja je uwzględniała, ale ogólnych protestów uwzględnić nie podobna było.

Paragraf 1szy przysięgo, jak również i 2gi bez żadnej dalszej dyskusji. Przeciw, głosowali Polacy i centrum.

Paragraf 3ci brzmi: Do kościelnego ma- jątku należą w znaczeniu tego prawa: 1) Ma- jątek przeznaczony na potrzeby kościoła włą- cznie na jego budowlę i plebani, fundusze prze- znaczone na utrzymanie duchownych i innych służbę kościelnych i anniwersarzy; 2) Fundusze przeznaczone na jakolwiek bądź cel kościelny, dobroczynny lub szkolny; 3) Składki i kolek-

Różności.

* Sztuka w sultanskim haremie. Donoszą z Konstantynopola d. 19. bm.: Nasz padyśkach, który pije wino i likier jak istny gianr, i tylko takie suknie wdziewa, które umyślnie dla niego robiono w Paryzu, zdaje się sprzyjać także sztuce, szczególnie malarskiej, — chociaż koran potępia tak malarstwo, jak i rzeźbiarstwo, — i dal tego znako- mitych dowód właśnie w ostatnich dniach. Porobił mianowicie u obydwoich sławnych francuskich ma- larzy, Gérońsa i Boulanguera, znaczną ilość zamó- wień rozmaitych obrazów dla haremu, ażeby żony jego miały rozrywkę także dla oka. Przed kilkoma zaś dniami przajął od dwóch swych adjutantów przybywczych, Nuri Beja i Achmet Beja, dwa historyczne obrazy, jeden przedstawiający scenę dła- bną, drugi bitwę między Matrami a Andalszyczy- kami, a które się u tych panów jako pamiątki fa- milijne znajdowały i sam oświadczył, że jako podarunek. — Do doniesienia tego z Konstantyno- pola dodajemy, że do niedawna jeden z polskich malarzy, Chlebowskiego, którego prace były także na wystawie w Krakowie, bawiący obecnie w Kairo, był przez długi czas nadwornym malarzem sultana. Lecz położenie jego, chociaż świetne pod względem materialnym, było z innego względu nie zupełnie wygodne, bo sultan wtrącał się często najdziwa- czniej w samo wykonanie obrazu.

* Pod ziemią. W szynie Borzisz w dolinie borpatackiej koło Nagy-banya zatrudnionych było d. 10. bm. było górników przy pompach. Trzej z nich, dwóch cieśli i chłopak górniczy, pozostali jeszcze pod ziemią, gdy wszyscy inni ztamtał się już wy- dostali, — i chcieli dokończyć jeszcze jakąś robotę przy pompie. Zwróciło to jednakże powszechną uwagę, że owi trzej jeszcze i następnego dnia nie wy- szli z kopalni. Zaczęto więc poszukiwania i spo- strzeżono nasampród, że z szybn daleko mniej wycieka wody, niż zwykle. Idąc dalej, zobaczono, że wejście do szybu jest zupełnie zaasypane. To było przyczyną, że robotnicy nie mogli się już ztamtał wy dostać. Natychmiast więc zaczęto nieść możliwy ratunek. Zrobiono szyb poboczny, lecz i ten się zawalił. Wreszcie, po nadadkach wycę- żeniach dniami i nocami, udało się d. 15. bm. o godz. 10 w nocy utworzyć drogę do szybu, którą gwałtownie zaczęła odpływać woda. Po dwóch go- dzinach zaś udawali się kilku śmiałych robotni- ków, brodząc w wodzie, wejść do szybu. Tu w od- daleniu około 100 sążni zobaczyli światło lampy. Jeden z zamkniętych robotników rzucił się pierw- szemu wybaczy na szyję. — „A gdzieś inni dwaj?“

— „Wiesz, takież“ — hwa

odpowiedź. Na górze oczekiwał już lekarz, a pod troskliwą jego opieką wszyscy trzej zaasypani wró- teczko wyzdrowieli. Opowiadali oni, że zapadnięcie się szybu spostrzeżli dopiero po coraz wyższym stanie wody. W ówczes zaoleję się cofać do środka szy- bu i ażeby zaoszczędzić oliwy w lampach, roznie- cili ogień. Woda przybywała ciągle. W trwosze zaczęli się modlić. Zapytano ich, jaki jest dzień w tygodniu dzisiaj. — „Poniedziałek“ — odpow- iedzieli, a był czwartek. Przez cały dzień aż nie jedli nic pod ziemią.

* Wpływ gimnastyki na rozwój organiz- mów w młodym wieku, przedstawia w dobitny sposób zajmująca tabela, wydana przez profesora szkoły gimnastycznej w Zuelmie p. Klamertsa. Autor tej tabeli mierzył wzrost, szerokość pierśi i płe- ców uczniów awoch przed rozpoczęciem i po skoń- czeniu kursu gimnastyki i otrzymał data następu- jące: Uczniowie liczący od 8 do 9 lat w przedmiec- niu, mierzyli przed rozpoczęciem kursu gimnasty- znego w roku 1874 100 centymetrów, a w r. 1875 122 centymetrów wzrostu; w r. 1874 szerokości pierśi 27 centymetrów, a w 1875 r. 28 centime- trów, uczniowie od 9 do 10 lat mierzyli w r. 1874 wzrostu 127 centymetrów, szerokości pierśi 29 cen- tymetr., zaś w r. 1875 wzrostu 140 centim., a szerokości pierśi 30 centymetrów; uczniowie 10 do 11 lat liczący rozrastała się w tym samym mniej- szej stopniem. Data te wymownie przemawiają za potrzebę gimnastyki dla młodzieży, niż wszel- kie teorie w tym przedmiocie.

* Ekonomiczna własna pomoc. Donoszą z Gra- zu: Tutejsze Towarzystwo konsumcyjne mięsa w tych kilku miesiącach istnienia swego, prawdziwie zadzi- wiające osiągnęło rezultaty. Nie tylko bowiem swym liczny członkom dostarczać może mięsa po zna- czenie niższych cenach, ale działalność jego wyszła także na dobre całej ludności. Rzeczniczy widząc, że im nie innego nie pozostaje, jak tylko ustąpić w cenie, lub obrzucić ponieść szkodę, wybrali to pierw- sze. Od niejako czasu potażano w ten sposób mięso o 16 do 18 procentu, i można być pewnym, że Towarzystwo uda się zawsze utrzymać mierne ceny mięsa. Do Towarzystwa tego przystąpił także różny stanów, a w Radzie zawiadawczą sasia- dają najbogatsi obywatele miasta. Za tym przykła- dem stolicy, zaczyna iść i prowincja.

* Dwór zmarłego elektora heskiego. Dnia 24. t. m. egzektorował testament zmarłego elek- tora, sponowowali całą służbę dworu jego, począw- szy od marszałka dworu do najniższego służącego, do czasu nim w tej sprawie cesarz niemiecki lub też król pruski, albo następce elektora jakiegokol- wiek postanowienia nie powzięmie. Kamerdyner po- bierał ma pensji rocznej 1000 talarów, lokaj 400, a najniższe indywiduum do postug około zanku

250 talarów. Ci wszyscy otrzymują pensję od d. 1. maja.

* Autografy. W tych dniach ogłoszono w Pa- ryzu licytację osobliwego zbioru autografów. Znaj- dują się w nim listy Götza z Berlichingen, Karola XII. (list tegoż pisaný z Stralsundu do Ludwika XIV. po wyjściu z niewoli moskiewskiej, prosząc o pomoc) list malarza Boucher, Cagliostro, Eras- musa, hrabiego Axel von Fersen, króla Ludwika XII, Małgorzaty Valois, Piotra Wielkiego, Lutra, La- vatera, markizy de Maintenon, pani de Pompadour i t. d.

* Ekspornicznik Bassler, który okrądził w Wiedniu kasę pańkową, a o którym tylokrotnie już pisaliśmy, odwołany został w tych dniach do twier- dzy Theresienstadt, gdzie będzie odsładywał swą karę.

* Skandal w teatrze. Pierwsze przedstawie- nie dramatu, znanego pomiędzy rękopisami pozostałemu po Wiktorze Sejour p. t. „Cromwell“, które odbył się dnia 25. kwietnia w teatrze Chatelet w Paryzu, wywołało okropną burzę. Publi- cystnie zlewała przez cały ciąg przedstawienia, aż do trzeciego aktu, w którym mowa Cromwella, a- uprawdliwiająca królóbstwo, a wypowiedziana z mimiką, którą łatwo można było śledzić do dzi- szających rojalistów, wywołała burzę oklasków z ga- leri i parteru. Przebudzona publiczność z łóž do- wiedzialwszy się, w przyczynie oklasków sykać gło- śno poczyla, co wywołało jeszcze gwałtowniejsze oznaki entuzjazmu na galerji.

Scena ta powtórzyła się, gdy jeden ze stronni- ków króla w dramacie wypowiedział z zapalem swoje zapatrywania, ale ta raza rolę się zmieniły, łóż i orkiestra były brawo, a galerja sykaly. Wielka część publiczności wołała na komisarsza policji, ale ten nie był na przedstawieniu obecnym, a podrzęd- ni urzędnicy nie chcieli nie działać bez wskazówki. Cenzorowie tymczasem zaklinali się na wszystko, że w sztuce ustępów tych wcale nie było, a ty rady przedur rojalistom musiałby być improwizacją arty- sty Tallade'a, który grał rolę Cromwella. Obecnie śledztwo w tej sprawie rozpoczęło może rzecz całą wyjaśni i powie, kto zawinił.

* Względna czystość śniegu. W najpeł- niejszych i najpojęniejszych tworach przyrody, badawcze oko ludzkie znajduje cechy ujemne: oto świeżo uczony francuzki pan Tissandier dowodzi, iż rzecz tak białą i nieskazitelna pozornie jak śnieg naprzekład, zawiera w sobie tyle brudów i nieczysz- tości, że przysyła, „czysty jak śnieg“ używane od wieków przez miliony ludzi, jest jedynie pro- stym zwyczajem, niewytwarzającym rzetelnej kry- tyki.

Tissandier, sumienny badacz przyrody, stawiał sobie wielokrotnie pytanie, atż śnieg jest istotnie

tak czystym jak opinja powszechna utrzymuje; czy analizowauo go dokładnie, czy o jego nieskazitel- ności gruntownie się przekonano? Raz zająwszy się tą kwestją nie miał już spokojności, aż po wielu naukowych doświadczeniach przyszedł do przekonania, że czystość śniegu równa się czystości trocin, gdy takowemi przysypie się podłogę zamieszkałej izby i następnie w jedną kupę zmiecie. Zanim plaki śnieżne padną na ziemię, oczyszczająa wrpód atmosferę z pyłu i miazg, gesto ją przasiakających, chociaż lud kiemu oko niewidzialnych.

Czynił on wielokrotne badania na szczytach wieży Notre-dame, i w rozmaitych innych częściach ParYZa, tudzież na nizinach, okalających miasto, chwytając śnieg na czystą i płaską szklaną płytę. Skoro tylko śnieg stopniał na szkle, zostawał po nim mętny, brudny osad, składający się z cząstek węgla, chloru i siarki, a przedwzrostkiem żelaza w stosunku od 1/100—1/1000 milimetrów. Śnieg chwy- tany w podroku ParYZa, o wiele był brudniejszym od śniegu na wieży Notre-dame, a im dłużej padał, tem czystsiejzym się stawał. Po trzydniowem nie- ustannem padaniu okazało się, że w końcu dnia trzeciego śnieg zaledwie w połowie był tak zanie- czyszczony jak w dniu pierwszym, w czem dowód najoczywistszy, iż śnieg oczyszcza atmosferę z rozmaitych zanieczyszczających ją materji. Żelazo w sto- sunku do innych, największe w płatkach śnieżnych zajmuje miejsce i Tissandier wprost nie bez słusz- ności, iż ono pochodzi z pyłu niezliczonych w cią- gum będących pomiędzy sobą stercia aerolitorów; pył ten, zapelniający gesto kosmiczne przestrzenie, kra- że po nich w rozmaitych kierunkach, dostaje się następnie do naszej atmosfery. Więc zdarzenie z owym okrętem, płynącym do Indji, co był wysta- wione na deszcz żelazny, w zupełnem znaczeniu tego słowa, znajduje tutaj swoje objaśnienie, po- twierdzone już zresztą przez Ehrenberga i niektó- rych innych badawców przyrody. Tissandier stawia jeszcze pytanie, atżi pył żelazny o jakim mowa, nie pochodzi czasem bezpośrednio od słońca? I nie powinno to nikogo dziwić, gdyż najnowsze badania analizy spektralnej przekoaly najupewnniej o istnie- niu żelaza na słońcu.

* Pożar teatru. Z Kamieńca Podolskiego do- noszą, o zalenzeniu przez pożar w dniu 11. b. m. budynku, w którym mieścił się teatr. Ogień ukazał się już wieczorem przed rozpoczęciem widow- ska amatorskiego, na cel dobroczynny dać się ma- jącemu. Pożar powstał od przewróconej na ziemię lampy, od której zajęły się dekoracje, poczem w jednej chwili plomień ogarnął całą scenę, pełną rozmaitych rekwizytów, tak że osoby, znajdujące się w teatrze, a przygotowujące się do wystąpienia z charakteryzowanymi twarzami i w kostjumach le- dwie ujęć zdoliły. Szcześnie w tramem pożar wy- buchnął przed zebraniem się publiczności, inaczej

bowiem przy ciastem wycięciu nie byłoby się obo- zdzo bez wypadków śmierci. Cały budynek teatralny zgorzał do szczytu.

* W sprawie morderstwa, popełnionego w Przycoku, kole Kaluszyu, o którym donosiliśmy wczoraj, dochodzą nas bliższe szczegóły.

Fakt sam wyrównujący Traupmanowskię zbrodni, jest już cytelnikom naszym wiadomy; od- krycie jego przypadek należy następującemu wy- padkowi: Nad ranem dnia 24. b. m. robotnica z poblis- kiej fabryki kafi, Zawadzka, idąc po wodkę do karczmy zauważyła, że jedna połowa okna izby szynkowej była otwarta i że dym gęsty oknem tem się dobywał. Przybiegła tedy do owego okna, i wołaniem niosłała pobudzić śpiących, jak sądzi- la, w alkierzu przytłukającym do drzwi izby szyn- kownej Siudków. Gdy jednak na widzenie nikt nie odpowiadał, a stukanie do okna alkierza nie przyno- siło pożądanego skutku, myślała Zawadzka, że Siudkowie w dymie się podusili. Poczyla więc krzyczeć „pali się!“ i o wypadku dała znać do fa- bryki, zykąd wrótce należały nadbiegła pomoc.

Drzwi do szynkowni prowadzące znalezione pozamykane i dla tego, tylko oknem już wyazo- dem i powyrwanym można było dostać się do wnętrza. Przybyłym przedstawil się okropny wi- dok: Józef Siudek, mężczyzna silnie zbudowany, leżał na podłodze tuż przy łóżku nurząc się w ka- lufy krwi, z głową zupełnie roztrzaskaną; na ja- dem łóżku leżała Siudkowa żona trzymając na rę- ku najmłodszeo syna; na drugim zaś łóżku pod pierzyną narzuconą na oczy, na której jeszcze znajdowała się przewrócona do góry nogami ława, były trzy najstarsze córki Siudków. Głowy wszyst- kich tych ofiar w straszny sposób potrzaskane, móg obrzgać ściany i łózka. Stojący w alkierzu tym kufer z rzeczami był podpalony, tak że nie- tylko sam się spalił, ale drzwi do alkierza wdo- cę i podloga niedaleko łózka iżn plomieniem bu- chać poczyla. Nawet trup Siudka, dotykający no- gami drzwi zajetych plomieniem, był w tem miej- scu opalony.

Z zebranych na miejscu śladów, własności nai- czy, że zbrodnia była kilku, że przez wybite ok- no dostali się do karczmy, kiedy Siudkowie we- śnie byli pożrzeni, że w tym stanie pozostali lek- zycia, a po dokonaniu tej zbrodni, zajęli się ra- bunkiem, który widocznie był celem dokonanego na- padu i zabójstwa. Śledztwo prowadzi się z całą energią i podobno wykryto już poszaki, mogące posłużyć do wynalezienia sprawców zbrodni.

